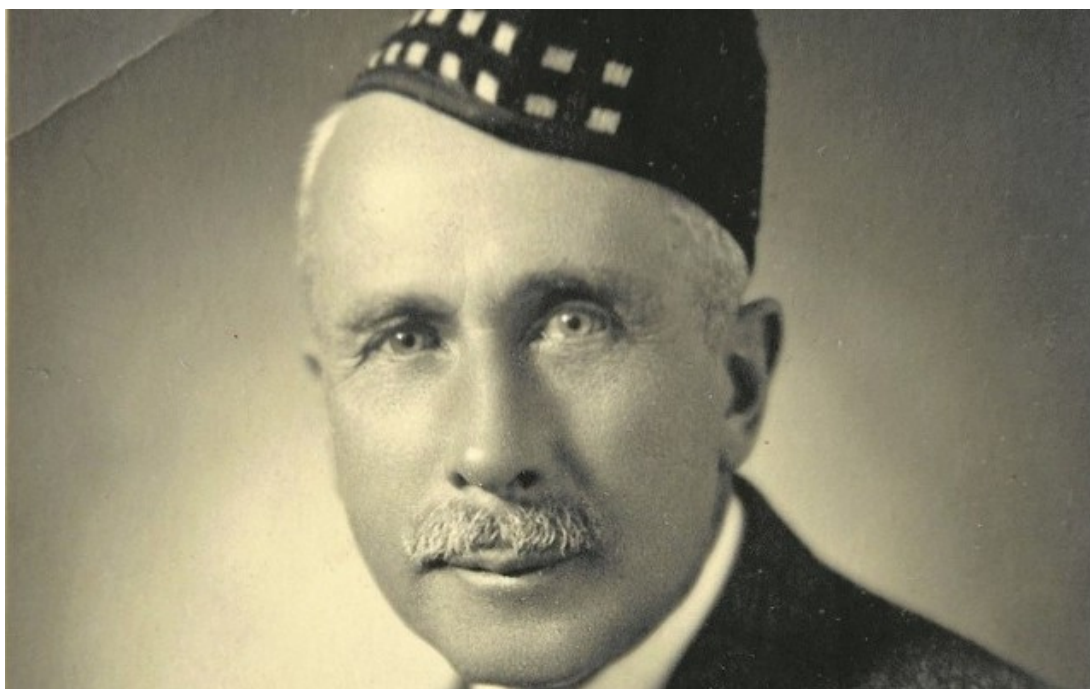


Książę Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki spocznie w Gdańsku

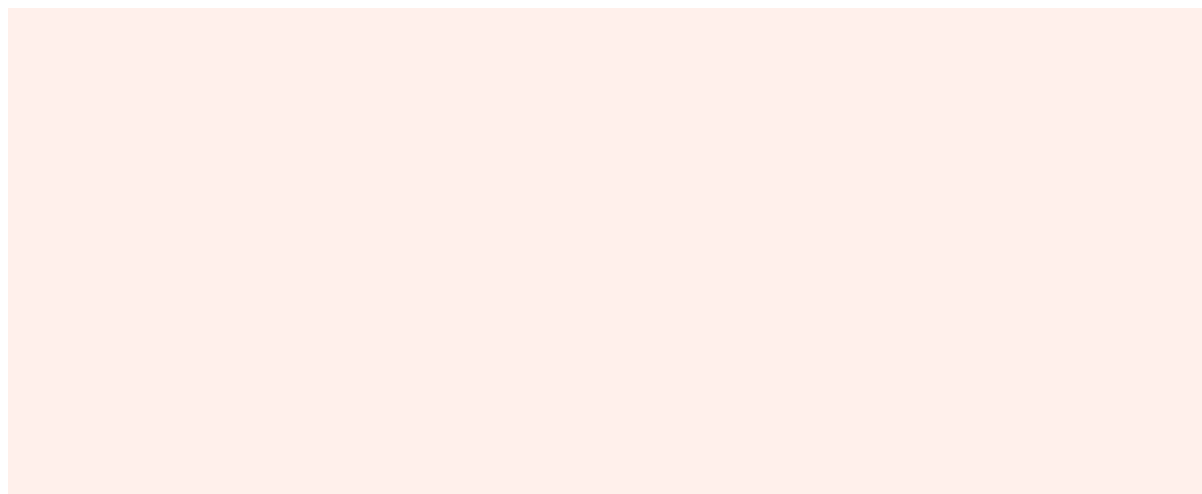


fot. archiwum Andrzeja Jałowieckiego

Po 60 latach doczesne szczątki księcia Mieczysława Perejasławskiego -Jałowieckiego wracają do kraju. W ten sposób spełni się największe marzenie Andrzeja Jałowieckiego, prawnuka człowieka, któremu Polska zawdzięcza Westerplatte.

Nad ponownym, godnym pochówkiem legendy Westerplatte czuwają Kancelaria Premiera Mateusza Morawieckiego, Instytutu Historii PAN i Muzeum II Wojny Światowej. Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki zapisał się w historii Polski złotymi zgłoskami. I co do tego nie ma wątpliwości. Mimo to postać tego wielkiego patrioty nie była dotąd powszechnie znana. Teraz ma się to zmienić. W wyniku starań jego prawnuka, Andrzeja Jałowieckiego, ciało dyplomaty powróci z honorami do Gdańska.

W tej właśnie sprawie 30 czerwca br. w polskiej ambasadzie w Londynie odbyła się konferencja z udziałem Wojciecha Labudy - pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci, Grzegorza Berendta - p.o. dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz prof. dr. hab. Marka Kornata z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Jej uczestnikiem był także polonijny pasjonat historii, Tomasz Muskus, który na londyńskim cmentarzu Elmers End Cemetery w Beckenham odnalazł zapomniane miejsce pochówku księcia Mieczysława Perejasławskiego - Jałowieckiego i jego małżonki Zofii z Romockich.





Mieczysław Jałowiecki - człowiek, który kupił dla polskiego rządu Westerplatte

- Wiadomość o tym znalezisku była najwspanialszą rzeczą, jaka mogła mnie spotkać. Prawdę mówiąc straciłem już nadzieję, że kiedykolwiek uda mi się przywrócić pamięć o moim pradziadku - przyznaje Andrzej Jałowiecki. - A przecież za to, co Mieczysław zrobił dla Polski, dla Gdańska, należy mu się, jeśli nie pomnik, to na pewno godny pochówek. I przede wszystkim pamięć. Gdyby nie kupno dla Polski półwyspu Westerplatte, być może nasza historia potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Polak - obywatel świata

Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki był arystokratą, ziemianinem, agronomem i dyplomatą. Urodził się na Litwie w majątku Syługudzki. Stało się to 2 grudnia 1876 roku. W „Na skraju imperium” - jednej ze swoich książek pisał: „Nasza rodzina należała do Rurykowiczów, a to w Rosji znaczyło bardzo dużo. Czuliśmy się jednak Polakami, a to w Rosji bardzo przeszkadzało”.

Ojciec Mieczysława - Bolesław, oprócz zarządzania własnymi majątkami ziemskimi parał się biznesem i polityką. Był dyrektorem naczelnym Towarzystwa Kolei Dojazdowych, największej w Rosji fabryki wagonów kolejowych oraz Aleksandryjskich Zakładów Budowy Parowozów i Wagonów w Petersburgu - współcześni nazywali go nawet „królem kolei wąskotorowych”. Ponadto służył w carskiej armii w stopniu generała-majora. Zasiadał też w rosyjskiej Dumie Państwowej. To on - syn powstańca styczniowego, zaszczerpił Mieczysławowi miłość do Polski i do wiedzy.

Dzięki znakomitemu wykształceniu i znajomości siedmiu języków, Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki karierę zrobił wręcz błyskawicznie. Do wybuchu rewolucji 1917 roku zdążył być między innymi attaché do spraw rolnictwa w ambasadzie Rosji w Berlinie, radcą Ministerstwa Rolnictwa w Moskwie, dyrektorem kilku

towarzystw akcyjnych, marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego i członkiem Wileńskiego Banku Ziemskiego.

Pozycję społeczną pomagały mu zdobyć zapewne również rozległe rodzinne koneksje. W żyłach Mieczysława płynęła m.in. szkocka krew - babka pochodziła z klanu McDonaldów. Matka - Aniela z Witkiewiczów była córką zesłanego do Tobolska powstańca i najmłodszą siostrą słynnego malarza Stanisława Witkiewicza. Witkacy był jego cioteczynym bratem, a Józef Piłsudski wujem. Łączyło go także bliskie pokrewieństwo z prezydentem RP Gabrielem Narutowiczem i pisarzem Melchiorzem Wańkowiczem.

Dyplomacja pod przykrywką

Po upadku caratu i konfiskacie rodzinnych dóbr przez bolszewików, Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki osiedlił się w Warszawie. Do stolicy odradzającej się państwa polskiego dotarł pod koniec 1918 roku, a już w styczniu 1919 r. został mianowany delegatem ministerstwa administracji. Wkrótce premier Ignacy Paderewski mianował go pierwszym delegatem polskiego rządu w Wolnym Mieście Gdańsku. Jego zadaniem było nadzorowanie dostaw pomocy żywnościowej przekazywanej Polsce przez Amerykańską Misję Żywnościową - organizacją tą kierował wówczas republikanin Herbert Hoover, późniejszy 31. prezydent USA.

- Mój pradziadek nie zajmował się w Gdańsku bynajmniej jedynie logistyką. To była, można powiedzieć taka „przykrywka” - wyjaśnia Andrzej Jałowiecki. - Prócz odprawienia do Polski wagonów z żywnością i repatriowaniem reemigrantów, nadzorował przetrzyty broni i sporządzał tajne raporty, dzięki którym polska delegacja na Konferencji Wersalskiej miała lepszą pozycję negocjacyjną... Mieczysław zrobił jednak jeszcze coś, co miało dla historii Polski decydujące wręcz znaczenie. Kupił za pożyczone na własne nazwisko pieniądze półwysep Westerplatte i kilka innych gdańskich nieruchomości.

Ryzykowne i niezwykle skomplikowane transakcje niepomniernie umocniły polskie uprawnienia i stan posiadania w Wolnym Mieście Gdańsku. Dyplomata, przez podstawionego Kaszubę, nabył prócz Westerplatte również magazyny przy Dworcu Wiślanym, zabudowania przy ujściu Wisły od strony dzielnicy Nowy Port, tereny na Polskim Haku, gdzie znajdowała się niewielka stocznia, oraz spichlerze nad Motławą naprzeciwko Żurawia... Wkrótce okazało się też, że zakupy wzmocniły nie tylko niepewną sytuację geopolityczną Polski, lecz również umożliwiły Polakom transporty broni drogą morską.

Smutny koniec dyplomacji

Oficjalnie półwysep Westerplatte został przyznany Polsce 14 marca 1924 roku. Rok później, 31 października obszar ten Liga Narodów przekazała Rzeczypospolitej w bezterminowe i bezpłatne użytkowanie, a 7 grudnia zezwoliła na stacjonowanie polskiej jednostki wojskowej. 18 stycznia 1926 r. na trałowcu ORP Mewa na Westerplatte przyplłynął pierwszy oddział służby wartowniczej. 1 września 1939 roku, w tym właśnie miejscu, rozpoczął się najkrwawszy konflikt zbrojny XX wieku.



Życie Mieczysława Jałowieckiego to gotowy scenariusz sensacyjnego filmu



Krzysztof Maria Załuski

- Pradziadek spełnił swoje zadanie w 120 procentach - mówi z nieukrywanym żalem Andrzej Jałowiecki. - Pomimo niewątpliwych zasług jego działalność komuś w Warszawie nie przypadła jednak do gustu i pod koniec 1920 r. zmuszony był odejść ze służby dyplomatycznej. Wkrótce wyjechał do majątku Kamień pod Kaliszem, gdzie wraz z żoną zajął się działalnością społeczną i rolniczą.

Po opuszczeniu Gdańska księżę Perejasławski-Jałowiecki do dyplomacji już nie wrócił. Po wybuchu II wojny światowej wyemigrował do Londynu. Tam 10 marca 1962 roku zmarł. Pochowano go na lokalnym cmentarzu w dzielnicy Beckenham i wkrótce o nim zapomniano...

Niewykluczone, że gdyby nie starania najbliższej rodziny, pamięć o tym niezwykłym Polaku odeszłaby w niebyt na zawsze. Jednak Andrzej, a wcześniej jego ojciec Michał, zadbali o wydanie drukiem pozostałych po Mieczysławie książek wspomnieniowych - do tej pory ukazały się „Na skraju imperium”, „Wolne Miasto”, „Requiem dla ziemiaństwa” i „Wspomnienia, raporty i sprawozdania z Gdańska (1919-1920)”. Wszystkie świetne, każda powinna trafić do kanonu lektur szkolnych.

Prócz książek Andrzej Jałowiecki posiada jeszcze sporo manuskryptów pradziadka, setki dokumentów dyplomatycznych i kilkadziesiąt rodzinnych fotografii. Dysponentem głównego archiwum księcia Perejasławskiego - Jałowieckiego jest Instytut Herberta Hoovera w Kalifornii.

Polska spłaca dług

Grób dyplomaty został odnaleziony dopiero w połowie zeszłego roku. To jeszcze bardziej zmobilizowało Andrzeja do zintensyfikowania zabiegów, mających zapewnić pradziadkowi należne miejsce w historii Polski. Próbował docierać do mediów, do samorządów, do ministerstw i pasjonatów historii w kraju i poza jego granicami. Wielu go ignorowało. Na szczęście większość, w tym wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosław Selin, słuchała z uwagą.

- Polska ma wielu zapomnianych bohaterów, którym niestety niedane było trafić do masowej wyobraźni. Mój pradziadek jest jednym z nich - konkluduje Andrzej Jałowiecki. - Zajął mi to lata, nim udało się przekonać decydentów, że jest to ważna dla Polski postać. I wreszcie los się do mnie uśmiechnął. Podczas niedawnej konferencji w Ambasadzie RP w Londynie, zapowiedziano ostatecznie, że Polska „spłaci dług” wobec mojego przodka. Że sprowadzi jego doczesne szczątki z Londynu i postawi, przed wejściem do powstającego w Gdańsku Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 r., rzeźbę przedstawiającą Mieczysława.

Prócz Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku w „spłacanie długu” zaangażowała się Kancelaria Premiera Mateusza Morawieckiego. To właśnie te instytucje sprowadzą do kraju ciała dyplomaty i jego małżonki. One również zorganizują ponowny, uroczysty pochówek. Muzeum II WŚ będzie ponadto odpowiadało w przyszłości za opiekę nad grobem państwa Jałowieckich.

Księżę Mieczysław Perejasławski-Jałowiecki wróci do Gdańska najprawdopodobniej jeszcze w tym roku.

Źródło: Dziennik Bałtycki

Autor: Krzysztof Maria Załuski